

Świat według Sheldrake'a

14 sierpnia 2014

Data publikacji: 07.08.2008

Rupert Sheldrake to kontrowersyjny brytyjski naukowiec z Uniwersytetu Harvarda, który twierdzi, iż istnieje coś w rodzaju zbiorowej pamięci, pozwalającej nam z jednej strony na czerpanie, a z drugiej na budowanie jej. Tzw. teoria pola morfogenetycznego, jaką stworzył Sheldrake, opiera się na kilku ciekawych eksperymentach. Czy istnieją podstawy, aby pole, które Brytyjczyk uważa za dodatkowy czynnik genetyczny, uznać nie za hipotezę, ale fakt?

Podczas gdy armia naukowców, w tym genetyków, stara się rozwiązać tajemnice DNA, kontrowersyjny brytyjski biolog wyjaśnia, w jaki sposób nasza anatomia oraz myśli związane są z wszechświatem poprzez mistyczne i niedostrzegalne siły.

W przeciwieństwie do mechanistycznego zrozumienia procesów biologicznych Rupert Sheldrake uważa, iż geny w rzeczywistości nie reprezentują czynnika określającego formę żywej istoty. Tak samo, jak nasienie nie zawiera w sobie małych drzew, tak samo autor „A New Science of Life” („Nowej nauki o życiu”) udowadnia nam, iż geny nie są zdolne do przechowywania informacji niezbędnych do powstania warzywa, zwierzęcia czy ludzkiego organu.

Jednak aby zrozumieć niekonwencjonalne poglądy Sheldrake'a, należy zacząć od samego początku, w którym wszystko się zaczęło, czyli od Wielkiego Wybuchu.

Zgodnie z opiniami Brytyjczyka, świat od swojego poczęcia po dziś, nabierał pewnych „zwyczajów”, tracąc po drodze inne. Przez ten czas zwyczaje te utrwaliły się w postaci zintegrowanej, zbiorczej pamięci, czy jak powiedzieć mogą inni, w prawach natury.

Ta idea jednakże nie jest nowatorska i powstała znacznie przez Sheldrakiem.

W „Life and Habit” („Życie i zwyczaj”), Samuel Butler twierdził, iż zwierzęce instynkty, formowanie embrionów, a nawet a nawet atomy, molekuły i kryształy pochodzą od pewnej formy naturalnej pamięci. Dla przykładu – ruch atomu niezależny jest od jakiejkolwiek ludzkiej intencji. Kiedy protony, neutrony i elektrony wirują, pamięć wszechświata robi z nimi to, co wiadomo od tysiącleci, czyli tworzy z tych cząsteczek atom.

Kontynuując tą linię rozumowania Sheldrake przeniósł ten sam przykład na jedną z największych tajemnic współczesnej biologii, której wielu naukowców nie poświęca większej uwagi: W jaki sposób organizmy żywe rozwijają się od wczesnego stadium? W jaki sposób z nasion rozwijają się rośliny, a z embrionów ludzie?

W XVII wieku teoria mechanistyczna zakładała, iż mechanizm dziedziczenia polegał na istnieniu maleńkiego dębu wewnątrz nasienia, jakim był żołądź. W ten sposób, jedyną rzeczą, jakiej dąb potrzebował, aby się rozwinąć była woda, promienie słońca i inne składniki. Tutaj pojawiał się jednak problem, bowiem jeśli mały dąb zawierał się w żołądzu, oznaczać to mogło, iż znajdowały się już w nim także przyszłe formy, tzn. wewnątrz żołądza znajdował się mały dąb, wewnątrz niego żołądź i kolejny dąb i tak dalej. Pamiętać należy, iż historia nauki była zmieniana co jakiś czas, przynosząc teorie bardziej kuriozalne niż ta. Dziś wiele z nich zdaje się być naiwnych a nawet głupich, jednak w pewnym czasie, to one ustalały normy.

Dla Sheldrake’a współczesna teoria o genach była niczym innym, jak starymi ideami ukrytymi pod nową maską. Dąb nie był już miniaturowym produktem wewnątrz żołądza, ale był zakodowany w genach dębu, który pochodzi z kolei od innego dębu itd.

„Większość biologów przyjęła za pewnik, iż żywe organizmy to

nic więcej, jak złożone maszyny kierowane jedynie znanymi prawami fizyki i chemii. Sam kiedyś podzielałem ten pogląd, jednak przez szereg lat doszedłem do wniosku, że jest on trudny do uzasadnienia. Podczas gdy tak niewiele zrozumiano, istnieją otwarte możliwości mówiące o tym, iż co najmniej pewne zjawiska życiowe zależą od praw lub czynników jeszcze niezrozumiałych dla nauk” – pisał Sheldrake.

Kontrowersyjne teorie Sheldrake’a nie są tak zupełnie nowe. Zwolennicy Arystotelesa i Platoniści już dawno doszli do podobnych wniosków. Pierwsi z nich zakładali, iż wszelkie gatunki posiadają swą własny rodzaj duszy – prawdziwą formę ciała. Przekładając to na język współczesny i myśl z Cambridge, Sheldrake sugeruje, iż DNA posiada coś w rodzaju „trójwymiarowego planu organizmu”.

„Wiemy, za co odpowiada DNA” – pisał Sheldrake w „Psychological Perspectives”. „Istnieje jednakże duża różnica między kodowaniem struktury białka, które jest chemicznym składnikiem organizmu, a programowaniem rozwoju całego organizmu. To taka sama różnica, jaka zawiera się między wypalaniem cegieł, a budowaniem z nich domu.”

Od lata genetycy wiedzieli, że DNA koduje jedynie „klocki”, z których ciało przybiera formę i funkcje. Jednak tutaj pojawia się tajemnica związana z tym, jak wyspecjalizowane komórki oka, trzustki lub nerwy „wiedzą” gdzie się formować.

„DNA koduje jedynie materiał, z którego tworzy się ciało: enzymy, białka itp. Nie ma dowodów na to, że odpowiada również za plan, formę i morfologię ciała” – pisze Sheldrake.

Współcześni biolodzy utrzymują, iż anatomiczny rozwój człowieka od embriona po dorosłość, zależy od kompleksowych wzorów fizyczno-chemicznych interakcji, jednak przyznają równocześnie, że proces ten nie jest do końca zrozumiały. Jednakże, jak mówi Sheldrake, daje to zielone światło dla niepoznanej teorii.

Dlatego też prof. Shelldrake proponuje zmianę naszego światopoglądu.

„Możemy oczywiście po prostu wspomnieć o pochodzeniu wszechświata i zawartej w nim kreatywności, jako nieprzeniknionej tajemnicy, zostawiając sprawę w spokoju. Jeśli zdecydujemy się wejrzeć jeszcze głębiej, znajdziemy się pośród kilku tradycji filozoficznych odnoszących się do stworzenia – Jedności, Brahmy, Pustki, Tao, Wiecznego uścisku Shivy i Shakti albo Świętej Trójcy. W tradycjach tych, prędzej czy później dojdziemy do granicy abstrakcyjnego myślenia oraz poznania tych limitów. Jedynie wiara, kontemplacja, oświecenie lub Bóg, mogą przenieść nas dalej” – pisze Shelldrake w „The Presence Of The Past”.

Kiedy naukowiec pracujący w laboratorium w którejś z części świata stara się zsyntetyzować nowy typ kryształu, często zauważa, jak trudne może być to zadanie. Jednak jeśli uda mu się tego dokonać, jego naśladowcy dokonują tego samego znacznie szybciej od pierwowzoru. Innymi słowy, im częściej krystalizuje się dany składnik, tym łatwiejsza i szybsza staje się podobna procedura przy późniejszych okazjach.

To ciekawe zjawisko znane naukowcom z całego świata, jako „hipoteza o brodatym chemiku-emigrancie” jest jednym z najbardziej zdumiewających zjawisk. Ta dziwaczna nazwa powstała z powodu najbardziej racjonalnego wyjaśnienia tego zjawiska. W laboratorium, gdzie doszło do pierwszego eksperymentu, cząsteczki substancji przylegają do brody, ubrania i innych części ciała naukowca, który po udaniu się do siedziby drugiego z uczonych, zostawia jej ślady wewnątrz, które potem służą jako odnośnik kolejnej krystalizacji.

Tutaj znajduje się jednak pewien haczyk. Co stanie się, jeśli naukowiec nie zdąży odwiedzić swego przyjaciela, który powieli jego eksperyment? Kolejne wyjaśnienie, równie genialne, jak pierwsze, mówi nam, iż cząsteczki kryształów mogą podróżować z jednego miejsca w drugie. W skrócie jednak wyjaśnienie to

opiera się na cudzie.

Rupert Sheldrake, kontrowersyjny biolog z Cambridge mówi, iż do tego procesu nie potrzeba ani brodatych naukowców, ani cudów. Dla niego to, jak i wiele innych podobnych zjawisk, które wydają się być niezrozumiałe dla współczesnej biologii, można wyjaśnić kiedy zwrócimy się w kierunku wszechświata z „polami morfogenetycznymi”.

Czym one są? Aby to zrozumieć przyjrzyjmy się eksperymentowi z makakiem, który miał miejsce na japońskiej wyspie Koshima i który na początku lat 50-tych zwrócił uwagę biologów z całego świata. W 1952 roku grupa naukowców z wyspy karmiła małpy słodkimi ziemniakami. Wkrótce potem zauważyli oni, iż jedna z samic o imieniu „Imo” zaczęła myć ziemniaki w strumyku, co szybko przyjęły też inne małpy. W ciągu kilku lat wszystkie makaki na wyspie zaczęły postępować podobnie, myjąc zabrudzone słodkie ziemniaki w wodzie. Potem jednak stało się coś niezwykle ciekawego. Naukowcy zauważyli bowiem, iż grupy małp z innych części Japonii, które nie miały jakiegokolwiek kontaktu z makakami z Koshimy, również zaczęły myć ziemniaki przed ich spożyciem.

Dla Sheldrake’a zachowanie małp na Kosmicie i najwyraźniej związane z nim zjawisko opisane wcześniej, wyrasta z tej samej zasady. Jeśli każde zdarzenie, akcja czy proces tworzy lub wzmacnia rodzaj „wewnętrznej pamięci” w przestrzeni wszechświata, może to zmienić kolejne wydarzenie z przyszłości posiadające podobne elementy. Innymi słowy, jeśli czynność pojawia się po raz pierwszy, bez poprzednich wzorców lub pola morfogenetycznego istniejącego we wszechświecie, kiedy czynność powtórzona zostanie raz jeszcze, to w przypadku małp stanie się „bardziej instynktowna”. Jeśli zatem spróbują jej inne małpy, pole wykorzystane zostanie po raz kolejny do wzmocnienia tej czynności. W ten sposób małpy, które nie miały kontaktu między sobą mogą dzielić te same zachowania poprzez uniwersalne pole. W ten sam sposób substancja, której brakuje pola morfogenetycznego jest trudniejsza do skryształizowania

niż ta, w przypadku której pole istnieje i której krystalizacji dokonywano wcześniej.

Mówiąc ogólnie, zachowanie każdego elementu we wszechświecie, czy jest to zwierzę, roślina czy też (jak w przypadku hipotez o brodatym naukowcu) minerał, tworzy pewnego rodzaju „pamięć”, która ma możliwość przetransmitowania się do innego przedstawiciela tego rodzaju. W wyniku tego, im bardziej jeden element przypomina drugi (np. dwa zwierzęta jednego gatunku), tym łatwiej nawiązuje się między nimi pole morfogenetyczne.

„Każda jednostka czerpie i przyczynia się do zbiorczej pamięci gatunku. Oznacza to, że nowe wzorce zachowań mogą rozprzestrzeniać się znacznie szybciej, niż w inny możliwy sposób. Dla przykładu, jeśli szczur z Harvardu nauczy się nowej sztuczki, szczury podobnej rasy z innych części świata powinny opanować ją już znacznie szybciej” – pisze Sheldrake w „Morphic Fields and Morphic Resonance”.

Eksperymenty odzwierciedlające tę zasadę przeprowadzano przy licznych okazjach. Jednym z nich był klasyczny eksperyment dr Williama McDougalla, który mierzył inteligencję gryzoni poprzez odnajdywanie drogi w labiryncie. Szczury „inteligentne” tworzyły pary między sobą, podobnie jak te uznane za „mniej inteligentne”. Eksperyment przedłużył się o ponad 50 lat, rozpoczynając się na Harvardzie a będąc kontynuowanym w Szkocji oraz Australii.

Ostateczny rezultat był zdumiewający. Kolejne generacje obu linii szczurów coraz szybciej pokonywały labirynt, wcześniej nie mając do czynienia z podobnym zadaniem. Były w stanie pokonać go do 10 razy szybciej niż szczury z początków eksperymentu. Do dziś nie pojawiła się żadna teoria poza „polami morficznymi”, która mogłaby wyjaśnić to zjawisko.

Naukowcom trudno jest wyjaśnić dziwne zachowanie szczurów, małąp z Koshimy czy przypadek z kryształami. Podobnych przypadków jest znacznie więcej. Obejmować mogą one m.in.

słynny eksperyment z obrazkami, w których reakcja ludzi biorących udział w eksperymencie występowała jeszcze przed pokazaniem obrazka oraz innych, choć teoria o polu morfogenetycznym wciąż pozostaje tworem hipotetycznym...

Źródło oryginalne: Epoch Times

Źródło polskie: [Infra](#)